

Więś skazywana na degradację

28 sierpnia 2012

Jakiegokolwiek dziedziny szkolnej by się nie dotknąć, tam widać totalne braki i niedopatrzenia – mówi portalowi Stefczyk.info poseł PiS, Sławomir Kłosowski, były wiceszef MEN.

STEF CZYK.INFO: Za chwilę rozpoczyna się kolejny rok szkolny. Jak Pan ocenia stan polskiej oświaty?

SŁAWOMIR KŁOSOWSKI: Chciałbym komentować pozytywne zjawiska widoczne w oświacie. To powinna być dziedzina wyjęta spod sporu politycznego, która jednoczy. To w końcu sprawa dotycząca przyszłości naszych dzieci. Jednak mimo usilnych starań i dobrej woli, trudno mi znaleźć cokolwiek w decyzjach i działaniach MEN, co można by pozytywne skomentować i dobrze ocenić. Wciąż żywe są nasze postulaty i argumenty, które podnosiliśmy w maju, gdy składaliśmy wniosek o wotum nieufności wobec szefowej resortu oświaty. Nic się nie poprawiło, nasze apele nic nie dały.

– Media kolejny raz niepokoją się o sieć placówek. W tym roku może ich zniknąć kolejnych 2,5 tysięcy

– Szkoły likwidowano od dawna, szczególnie na terenach wiejskich. To są niezwykle szkodliwe decyzje, których skutki będziemy odczuwać latami. Likwidacja szkoły w danym miejscu oznacza jej ostateczną stratę.

– Słyszemy co innego.

– Tak, ale mamy już pewne doświadczenia w tej sprawie. Przecież w latach 1990. zlikwidowano sieć przedszkoli w Polsce. One były przekazywane do gmin i likwidowane z racji problemów ekonomicznych. Wtedy również słyszeliśmy, że gdy będzie wyż demograficznych, to placówki się odbuduje, że zostaną otwarte. Takie historie należy włożyć między bajki. Po latach, przy znacznie większej liczbie dzieci niż w latach

1990., przedszkola likwidowane w latach 1990. nie zostały otwarte. Podobnie będzie z likwidowanymi szkołami. Ich też już nie odtworzymy.

– Co to znaczy?

– Społeczności wiejskie są skazywane na degradację. Niejednokrotnie, szkoła w małej miejscowości jest ostoją lokalnej kultury. To placówki oświatowe stają się argumentem dla młodych ludzi, by zostać w danej miejscowości. Mamy więc do czynienia z powolną degradacją Polski B, polskiej wsi. To bardzo niepokoi. To każe się zastanowić nad sensem edukacji. Szczególnie, że coraz gorzej jest również z realizacją programu. Platforma rozłożyła na łopatkach nadzór nauczycielski. On stał się zupełnie nieefektywny. Jest pełen procedur, ale sam się ośmiesza. Tak być nie powinno.

– Dlaczego?

– To wpływa na poziom nauczania. Jeśli nie ma nadzoru, trudno liczyć na to, że ktokolwiek będzie zwracał uwagę na poziom nauczania. Dodatkowo, przy obecnych ogromnych zmianach programowych, następuje ograniczenie możliwości kształcenia nauczycieli. Są niedostatki w finansowaniu szkoleń. To powoduje drażnienie kieszeni nauczycieli. One i tak są płytkie, a dodatkowo oni muszą dopłacać do szkoleń. To również odbija się na uczniach. Widać także masowe zwolnienia. Samorządy szacują, że we wrześniu prace może stracić kilkadziesiąt tysięcy nauczycieli. Oni pójdą na bruk już za kilka dni. Przejawów degrengolady w szkole można by mnożyć.

– Rodzice coraz bardziej niepokoją się również o ceny podręczników.

– To duży wydatek, właśnie teraz. Zakup podręczników dla dzieci często wymaga zaciągnięcia pożyczki, na duży procent. Zakup podręczników dla dwójki czy trójki dzieci jest niesłychanym wydatkiem. Drożyzna podręczników staje się coraz dotkliwsza. Rząd natomiast nic nie robi. Tymczasem, gdy PiS

był u władzy myśmy prowadzili negocjacje z wydawnictwami. W rozmowach często udawało się namówić je na obniżenie cen. Często one spadały nawet o jedną piątą w czasie przed rokiem szkolnym. To się udawało nam zrobić, ponieważ była wola polityczna. Dziś nie widzę takiej woli w MEN.

– To wszystko jest bardzo niepokojące.

– Jakiegokolwiek dziedziny szkolnej by się nie dotknąć, tam widać totalne braki i niedopatrzenia. One będą skutkowały tym, że obecnie zaczynający się rok szkolny, będzie rokiem pogłębiającego się chaosu. Wydawałoby się, że ten chaos już osiągnął rozmiary największe. Jednak wydaje się, że będzie jeszcze gorzej...

Ze Sławomirem Kłosowskim rozmawiał Nał

Źródło: Stefczyk.info